Rok II. Listopad 1899 r. Nr. 11.



Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . 60 centów. | W Ameryce . . . . . $^1/_2$ dolara.
W Niemczech . . . 1·40 mrk. | W Rosyi . . . . . . $^1/_2$ rubla.
W innych krajach 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
JAN KUTOWSKI
kier. Zakładu wychow. w Miejscu Piastowem, p. Miejsce Piast. (Austrya, Galicya).

O wychowaniu dziewcząt ubogich.

Aby wykazać jak należy wychowywać ubogie dziewczęta, potrzeba pierwej poznać główne ich czynności, jakie w wieku dojrzałym będą musiały podejmować. Zwyczajnie staną się kiedyś gospodyniami rodzin robotniczych na wsi albo w mieście, będą zatem zawiadować mieszkaniem, bielizną, ubraniem i pożywieniem, t. j. będą musiały mieszkanie zamiatać, bielić, myć, opalać i utrzymywać we wszelkiem ochędóstwie; dalej, będą musiały nietylko szyć bieliznę dla siebie i dla swojej rodziny, ale nadto i ubrania żeńskie; następnie będą musiały naprawiać i prać bieliznę; potem będą musiały chleb piec i gotować śniadanie, obiad i wieczerzę; a wreszcie będą zmuszone pielęgnować chorych, a osobliwie drobne dzieci i niemowlęta, niekiedy zaś je karmić całymi miesiącami. A na wsi nadto wypadnie im chodzić około bydła i pomagać w pracy na roli, w ogrodzie i na gumnie. Zaiste zadanie rozległe na pierwszy rzut oka swym ogromem przestraszające, zwłaszcza gdy sobie przedstawimy, że nieraz gospodyni ma siedmioro, ośmioro i więcej dzieci pod swoją opieką. Jak to wszystkiemu podołać: być w stajni, na polu, w kuchni i wszędzie w domu; wszystkiego dojrzeć, wszystkiem pokierować i wszystkich zadowolnić; a gdy są niemowlęta, jeszcze przy nich noce bezsenne trawić? Na te wszystkie zajęcia potrzeba przynajmniej godzin siedmnastu. Czy na to wystarczą siły słabej niewiasty? — Wystarczą. Widzimy z doświadczenia codziennego, że gospodynie, które w ten sposób we dnie i w nocy pracują i dzieci swoje własnem mlekiem karmią każde przez przeciąg dwunastu miesięcy, słyną z czerstwego i kwitnącego zdrowia i z krzepkiej sędziwości. Blednica i pokrewne choroby są tym niewiastom wcale nieznane. Tylko gospodynie tej miary zdolne są utrzymać należycie rodziny włościańskie i robotnicze. A więc tylko takie należy wychowywać pod grozą upadku moralnego i materyalnego warstwy najniższej społeczeństwa. A właśnie ta warstwa stanowi podstawę tegoż, albowiem bez pracy ubogich ludzi, wyższe warstwy nic nie zdziałają: warstwa najniższa w razie ostatecznym może się obejść bez pomocy warstw wyższych; zaś warstwy wyższe bez pracy warstwy niższej musiałyby z głodu i chłodu ginąć. Sprawa tedy wychowania dziewcząt najniższej warstwy jest wysokiej doniosłości dla społeczeństwa.

Teraz już łatwo znaleść, czego należy uczyć ubogie dziewczęta i w jakim kierunku je wychowywać. A zatem w zakładach wychowawczych dziewcząt ubogich powinna młodzież dostawać pokarm przyrządzony na sposób przeciętnego robotnika na wsi lub w mieście i ma być przyuczona do robót temu stanowi odpowiednich. Wychowanki tedy powinny same myć podłogi, zamiatać, czyścić naczynia kuchenne, porządki robić w stajni krów i trzody chlewnej, krowy doić, bydło karmić, poić i pielęgnować; mają umieć chować drób, żąć trawę i zboże, młócić nietylko maszyną ale i cepami; uprawiać wszelkiego rodzaju warzywa; szyć bieliznę i wszel-

kiego rodzaju ubrania dla siebie a nawet robić kapelusze, jeśli takowe noszą, drwa rąbać, w piecu palić, lampy czyścić, prać, pielęgnować chorych, a wreszcie mają się uczyć czytać, pisać, rachować, dziejów własnego narodu, geografii, a przedewszystkiem gruntownie zasad wiary katolickiej, bo tylko te będą dla niej światłem i siłą na trudnej drodze życia a w końcu zbawienia na wieki.

Z przemówień wieczornych.

My ludzie nietylko możemy być przyjaciółmi Bożymi, ale powinniśmy być nimi. Jakaż to pociecha dla serca ludzkiego, iż może być zaszczyconem przyjaźnią Bożą, zwłaszcza, że Bóg sam głosi, iż wierny przyjaciel jest mocną obroną a kto go znalazł, skarb znalazł. Przyjaciel ufa przyjacielowi i polega na nim jakby na samym sobie, powierza mu wszystkie swoje myśli i wszystko cokolwiek go obchodzi, jemu oddaje się bez podziału i bez zastrzeżenia. Przyjaciel poświęca siebie dla przyjaciela i żadnej nie ulęknie się pracy i ofiary dla miłości jego. Przyjaciel hojnie użycza dóbr swoich przyjacielowi i wszystko chce mieć z nim wspólnie: bo rzeczywiście kocha przyjaciela jak siebie samego. Cokolwiek ze swego mu daje, niepoczytuje sobie tego za utratę. Przyjaciół swego przyjaciela ma za swoich przyjaciół a wrogów jego ma za swoich wrogów. Ale też żąda i wzajemności, a szczególniej, aby społem z nim ponosić cierpienia, walki i zelżywości.

Właśnie takim jest Bóg względem nas. On uprzedził nas miłością swoją, oznajmiwszy nam tajemnice królestwa swego, powierzył nam nawet Ciało i Krew swoją Przenajświętszą i wezwał nas, abyśmy społem z Nim pracowali nad przyjściem królestwa łaski Jego na ziemi. I wyraźnie oświadcza, że tylko wtedy będzie nam przyjacielem, jeśli czynić będziemy wolę Jego. Zaś czynić wolę Bożą i zachowywać przykazania Boskie jest przecież dla nas najwyższym zaszczytem i szczęściem a za pomocą łaski świętej Jego, nawet sprawą bardzo łatwą a przedewszystkiem nieskończenie korzystną. Albowiem Pan Jezus obiecuje przyjaciołom swoim, iż o cokolwiek w Imię Jego prosić będą Ojca, to im da, a potem, że On będzie sam z nami jako przyjaciel najżyczliwszy a oraz najmocniejszy, bo wszechmocny. On powiedział, że kto mieszka we mnie, ja mieszkam w nim. Oto mamy nie lada przyjaciela, który nietylko jest nam nieskończenie życzliwy, bo ofiarujący samego siebie bez podziału, ale i nieskończenie potężny. On bowiem jest panem nieba i ziemi i władcą zastępów anielskich. On już przez Mojżesza zapewniał: oto ja poszlę anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł cię na drodze.... Jeśli usłuchasz głosu jego a uczynisz wszystko co mówię, będę nieprzyjacielem nieprzyjaciołom twoim, a utrapię tych, którzy cię utrapią. I pójdzie anioł mój przed tobą. A przez Dawida zapewnia, iż aniołom swoim rozkazał, aby nas strzegli, iżbyśmy snać o kamień nie obrazili nogi. Taką przyjaźń okazywał On już ludziom współczesnym Mojżeszowi i Dawidowi: nam zaś okazuje przyjaźń nieskończenie większą, gdyż daje nam się na pokarm w Komunii świętej a codziennie ofiaruje za nas na ołtarzach swoje Przenajświętsze Ciało i Krew.

Nie trzeba tedy być małodusznym, ale z całem zaufaniem korzystać z ofiarowanej przyjaźni Bożej. Małoduszność tutaj równa się bluźnierstwu, albowiem gdy się zniechęca w trudnościach i upada na duchu, tem samem jakoby oświadcza Zbawicielowi, że poczytuje przyjaźń Jego za rzecz bezsilną, a obietnicę Jego za próżne słowa. Zaiste trudno zadać dotkliwszą ranę sercu takiego przyjaciela, jakim jest Pan Bóg! Pochwyćmy zatem ze zaufaniem i z wdzięcznością najdobrotliwszą pomoc Bożą i trwajmy wiernie z Nim, zwłaszcza, że czynami dowiódł, nietylko na nas, ale i na przodkach naszych, jak dobrym a oraz potężnym jest przyjacielem: wielkie rzeczy bowiem uczynił nam przed wieki pod Grunwaldem, pod Chocimem, pod Wiedniem i t. d. Rzeczywiście był nieprzyjacielem naszym nieprzyjaciołom i pomocnikiem najskuteczniejszym w chwilach najtrudniejszych. On jest dzisiaj ten sam co wczoraj: może nawet uczynić rzeczy większe. Prośmy Go jednak przedewszystkiem, aby zjednoczenie nasze z Nim tu na ziemi zaczęte co dzień mocniej spajało się Krwią Jego Przenajświętszą a kiedyś stało się doskonałem w chwale wiekuistej.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Święty Piotr.

Ciąg dalszy.

Nowym tym kościołem w Antyochii zarządzali najprzód apostołowie: święty Paweł i święty Barnabas. Tam przebywał również święty Piotr około roku 40. Tam Teofil, który między wszystkimi w mieście onem był najmożniejszym, darował pałac i dom swój na Kościół, gdzie Piotrowi świętemu postawiono stolicę kaznodziejską. Antyochia uchodziła w one czasy za miasto najpiękniejsze w świecie, zaraz po Rzymie, Alexandryi i Seleucyi nad Tygrem. Składała się z czterech części czyli miast, z których

każde było otoczone murem własnym, a wszystkie cztery razem, murem wspólnym, skąd poszła jej nazwa Tetrapolis czyli miasto poczwórne, a zaś jako główne siedlisko chrześciańskie, otrzymało nazwę Teopolis czyli miasto Boże. Dziś smutne resztki tego miasta tak sławnego i tak wspaniałego nazywają się Antakieh. I w tem to mieście zaszło pewne nieporozumienie między świętym Piotrem a Pawłem, a to w ten sposób. Święty Piotr, przyszedłszy do Antyochii, zastał już chrześcian wielu nawróconych z pogaństwa i z nimi jadał potrawy, jakie oni jedli i nie zniewalał ich do obrzezania. Po niejakim czasie zaś przybyło z Jerozolimy wielu ochrzczonych żydowinów zagorzałych, którzy wbrew powszechnej nauce apostołów utrzymywali, że chrześcianie z pogaństwa nawróceni powinni się obrzezać i zachowywać wszystkie przepisy Starego Zakonu. Wtedy Piotr święty ze słabości im ulegając, zaczął unikać obcowania chrześcian z pogan nawróconych a jadać tylko z chrześcianami po żydowsku żyjącymi; i tem postępowaniem zdawał się pochwalać zdanie zagorzalców. Stąd powstało niemałe zaniepokojenie pomiędzy chrześcianami z pogaństwa nawróconymi. Co spostrzegłszy Paweł święty, upomniał Piotra publicznie wobec wszystkich chrześcian, aby szczerze postępował zgodnie ze swoim przekonaniem wewnętrznem i nie ulegał wpływom braci fałszywej. To napomnienie przyjął święty Piotr pokornie w cichości i poprawił się. O czem rozważając święty Grzegórz mówi: „Piotr w tej chwili nie pamięta, że posiada klucze królestwa niebieskiego. Gdyby zaś kto poważył się nas zganić dla jakiego uczynku, toby nasza głowa i nasze serce zaraz się oburzyły; zaraz by nam przyszło do myśli, że my wiele znaczymy; uroilibyśmy sobie cnotę, której nie posiadamy. Piotr zaś posiadał wysokie cnoty i dlatego pozostał pokornym nawet wtedy, gdy go ganiono“.

Piotr, ufundowawszy na wschodzie kościołów bez liczby i na nich biskupów osadziwszy, puścił się na zachód do stolicy świata wszystkiego, do Rzymu, większem daleko sercem, jako mówi Leon święty, niżeli, gdy się po morzu chodzić ważył. Bo Rzym ze wszystkiego świata nazbierał był do siebie bałwochwalstwa, błędów i filozofów różnego rodzaju. Z tymi Piotr święty walcząc, odniósł ręką Boską wielkie zwycięstwo. Nauce i cudom jego uniżyły się rozumy ludzkie nietylko z pospolitych stanów, ale i z domu cesarskiego. Do tych należał i Klemens święty. Do Rzymu przyszedł Piotr święty za cesarza Klaudyusza, około roku 42. Gdy ze Rzymu musiał wychodzić na rozmnożenie wiary pomiędzy innymi narodami, na swem miejscu zostawił Lina albo Kleta a potem znowu wracał na stolicę apostolską. I tak już za cesarza Klaudyusza musiał ze Rzymu ustąpić wypędzony społem z innymi żydami, i wtedy jawi się znowu na wschodzie a nawet w Antyochii Syryjskiej powtórnie rezyduje, o czem uczeń jego Klemens święty w następujący sposób pisze: Gdy Piotr święty z innymi uczniami Pańskimi wiarę Chrystusową w Antyochii zakładał, sam się wrócił do Jeruzalem i do innych już się zaczynających kościołów; w tym czasie szatan nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego i zazdrośnik krwi Chrystusowej posłał do Antyochii Szymona czarnoksiężnika (niedawno wyklętego), który wiele przeciw św. Piotrowi mówił, ganiąc naukę jego; wiele kuglarstwa i obłudnych cudów czynił, oczy ludzkie maniąc; to jest — twarze ludziom odmieniał, psom miedzianym szczekać kazał i innych obłudności wiele pokazował. To spowodowało zachwianie we wierze świętej u niektórych tamtejszych wiernych. O czem gdy się Piotr święty dowiedział, wybrał się do Antyochii, skąd Nicetas i Akwila i inni chrześcianie posłyszawszy o przyjściu jego, wyszli przeciw niemu ze wszystkimi przedniejszymi, popiołem głowy posypując a żałując bardzo, iż Szymona czarnoksiężnika nad zakazanie Piotra św. przyjęli.

Potem wiarę swoją i pokutę i rozumienie wielkie o Piotrze św. pokazując, postawili przed nim bardzo wiele chorych, powietrzem zarażonych i opętanych od czarta i rozmaite niemoce mające tak dalece, iż zliczyć ich nie mogli. Piotr święty widząc, iż nietylko żałują tego, że o nim przez zwiedzenie Szymona źle trzymali, ale że wiarę tak wielką mieli — iż tak rozumieli, że owych wszystkich chorych mocą Chrystusową zleczyć mógł — podniósł ręce w niebo i z płaczem modlitwę i dzięki Panu Bogu czynił, mówiąc: Błogosławiony i chwały wszelkiej godny Ojcze, który każde słowo i obietnice Syna Twego pełnić raczysz, aby poznało wszelkie stworzenie, iżeś Ty sam jest Bóg na niebie i na ziemi. To mówiąc, wstąpił na wyższe miejsce i kazał wszystkich onych chorych przed sobą położyć i taką do nich mowę uczynił: Widzicie, iżem człowiek jako i wy; nie rozumiejcie, abyście moją siłą ku zdrowiu przyjść mogli, ale przez Tego, który z nieba zstąpiwszy, dał wszystkim wierzącym w się lekarstwo duszne i cielesne. Przeto usty swemi przed tym ludem wszystkim wyznajcie, iż z prawego serca wierzycie w Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby i oni wiedzieli, gdzie i jako mają zbawienia szukać. Tedy wszyscy chorzy, którzy mogli zawołali: Ten jest prawdziwy Bóg, którego Piotr opowiada. —- Zatem wnet wielka jasność łaski Bożej we środku ich widzieć się dała, iż zaraz poczęli powietrzem zarażeni wstawać i do nóg świętego Piotra upadać, ślepi już oświeceni wołali, chwaląc Boga, chromi dziękowali, chorzy wszyscy radością się napełniali, i owi, którzy już ledwie tchu trochę dla wielkiej niemocy mieli, zdrowymi się doskonale znaleźli i opętani wolnymi zostali. Tak wielka się moc Ducha świę-

tego ukazała, iż wszyscy od małego do wielkiego wyznawali i chwalili Pana Boga. A krótko mówiąc, za siedm dni więcej, niż siedm tysięcy ludzi się wychrzciło.

Około roku 50. zwołuje święty Piotr do Jeruzalem pierwszy sobór powszechny. Na tym soborze był obecny Paweł z Barnabą także. Powód do tego soboru dali chrześcianie ze sekty faryzeuszów nawróceni, którzy nauczali, iż obrzezanie i przepisy Starego Zakonu obowiązują wszystkich wiernych pod utratą zbawienia. (Dz. Ap. 15.). Już spór ten był pierwej czynem rozstrzygnięty, gdy Piotr święty przyjął na łono Kościoła Korneliusza a Pan Bóg stwierdził to przyjęcie nawet cudem, gdyż zesłał Ducha świętego i dar języków na rodzinę wspomnionego poganina przed chrztem świętym, podczas słuchania kazania świętego Apostoła; a w mieście Joppe Pan Bóg cudownem widzeniem nauczył świętego Piotra, że przepisy Starego Zakonu nie obowiązują wcale chrześcian. Na tym soborze apostołów i starszych Kościoła roztrząsano sprawę gruntownie ze wszystkich stron. Jak powiada święty Łukasz w Dziejach Apostolskich we wspomnianym rozdziale. Już było wielkie gadanie; najpierw mówił święty Piotr, potem mówili inni Apostołowie i starsi, wreszcie nastąpiło głosowanie a w końcu zapadło orzeczenie następujące: „zdało się Duchowi świętemu i nam, abyśmy więcej nie kładli na was ciężaru oprócz tych potrzebnych, abyście się wstrzymywali od rzeczy bałwanom ofiarowanych i od krwi i od rzeczy duszonych i od porubstwa“. (Dz. Ap. 15). To jest, orzeczono w imieniu Ducha świętego, że odtąd przepisy Starego Zakonu chrześcian nie obowiązują. Po śmierci cesarza Klaudyusza powrócił święty Piotr na Korynt, jak o tem nadmienia Dyonizyusz biskup Koryncki.

Zabawił tu Apostoł czas dłuższy, skoro działalność jego tak była bogata w owoce, iż za założyciela Kościoła koryncklego był uważany. Święty Paweł wspomina o Piotrowym pobycie tamże w pierwszym liście do Koryntyan. Powrócił tedy święty Piotr do Rzymu w początkach panowania Nerona i rozpoczął tamże głoszenie Ewangelii z tak wielkim skutkiem, iż święty Paweł w swym liście do Rzymian mówi: „Dziękuję Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich, iż wiara wasza bywa opowiadana po wszystkim świecie“, a w liście do Fillippenzów dodaje: „pozdrawiają was wszyscy święci, a zwłaszcza, którzy są z cesarskiego domu“. Widać, że święty Piotr nawrócił wielu nie tylko ze stanu pospolitego, ale i ze sfery najwyższej. I tak podanie mówi, że nawrócił wtedy Petronillę i Pudensa z rodziną, u którego zamieszkał. Szczególniej po powrocie ze soboru jerozolimskiego pracował około nawrócenia pogan. Czy tą razą pozostał już Piotr nieprzerwanie w Rzymie, z braku świadectw nic pewnego powiedzieć nie można. To pewna, że w wielu krajach przechowuje się podanie o opowiadaniu Ewangelii i zakładaniu Kościołów przez uczniów Piotrowych ze stolicy wysyłanych. I tak papież święty Innocenty I. powiada, iż założył Kościoły Piotr święty w całych Włoszech, we Francyi, Hiszpanii, Afryce, Sycylii i na wyspach przyległych. W tym czasie napisał święty Piotr dwa listy do chrześcian Azyi Mniejszej, aby ich w czasie nieobecności świętego Pawła a srożących się prześladowań ze strony pogan do wytrwałości w wierze zachęcić, oraz aby zabezpieczyć przed błędami kiełkujących herezyj.

Gdy święty Piotr przybył do Rzymu, Szymon czarnoksiężnik czynił wiele złego w mieście, doznając silnego poparcia od cesarza Nerona. Dla jego obłudnych spraw i cudów fałszywych, które za posługą djabelską czynił, Nero i Rzymianie mieli go za Boga, postawiwszy mu na miejscu publicznem statuę z bronzu. Święty Piotr przestrzegał Rzymiany, aby nie dawali wiary zdradliwej jego nauce; Szymon czarnoksiężnik zaś lżył świętego Piotra jawnie. Wreszcie przyszło do tego, iż na jednym umarłym doznać chcieli Rzymianie, czyjaby nauka lepsza była, po tem, któryby go z nich do żywota przywrócić mógł. Zeszły się tedy wielkie tłumy ludzi; począł pierwej czarnoksięstwem swem djabłów wzywać Szymon i do mar przystępując, dał widzieć, jakoby głową ruchał on umarły. Już lud mniemał, aby ożył i krzyknął, dając Szymonowi za wygrane. Lecz Piotr święty uprosiwszy milczenie, rzekł: Jeżeli prawdziwie ożył, niech wstanie, chodzi, mówi, a niech odstąpi od niego Szymon. I gdy kazano odstąpić czarnoksiężnikowi, umarły leżał nic się nie ruszając jako drewno; obaczyli wszyscy obłudność człowieka złośliwego i gdy już uciekać chciał, a psią sobie głowę lud strasząc czynił, lud go mocą zatrzymał. A Piotr, który był już i Tabitę wskrzesił, i wiele innych (Dz. Ap. 9.) zdaleka poklęknąwszy i ręce w niebo podniósłszy, skoro skończył modlitwę, zawołał na umarłego: Młodzieńcze wstań, niech cię wzbudzi i uzdrowi Pan Jezus. Wnet się porwał — chodził — i mówił. Tedy lud krzyknął, sławiąc Piotra i naukę jego, i chciał, aby Szymon zgubiony był, lecz nie dopuścił tego Piotr, mówiąc: Dajcie pokój, ma na tem dosyć karania, iż zna, że są obłudne postępki czarnoksięstwa jego. Niech żyje, a z gryzieniem swem niech patrzy na rosnące królestwo Chrystusowe. I uciekać z Rzymu dla wstydu swego musiał Szymon.

Ale potem zebrał się na wszystką moc swoją z djabłami i przyszedł do Rzymu, gdzie stanąwszy na górze Kapitolium i zwoławszy lud, powiedział: Rozgniewany jestem od tych Galilejczyków, już bro-

nić was i miasta tego nie będę, a do nieba, które mi zawsze wolne jest, polecę. I puściwszy się w górę, począł na powietrzu latać (bo go czarci nieśli). Ludzie się zdumiewali bardzo, i mówili drudzy: Iż to boskie dzieło, z ciałem na powietrzu latać, i że Chrystus nic takiego nie pokazał. A Piotr święty z Pawłem świętym modlić się Bogu począł, mówiąc: Panie Jezu mój, pokaż jego obłudność, aby lud ten, który w Cię uwierzyć ma, nie był zwiedziony; niech spadnie na ziemię, a nie zaraz umiera, żeby znać mógł sam żywy moc Twoją, a obłudność swoją. I wnet spadł z wielkim trzaskiem, stłukł się bardzo i złamał nogi; a ten co latał, chodzić nie mógł, i co pyszny do nieba chciał iść, na ziemi się nędzny znalazł. Modlitwa Piotrowa wzniosła się w Niebo — jego zaś fałsz uderzył o ziemię; — a jednak żywym zostając, wieść się do Arycyi kazał i tam ze sromotą, jako nędzny człowiek, ten co się bogiem czynił, umarł śmiercią samobójczą. O lataniu po powietrzu i o spadnięciu Szymona czarnoksiężnika piszą nietylko pisarze kościelni, ale i historyk Swetoniusz w księdze VI.: jako podczas igrzysk publicznych wobec Nerona usiłował jeden człowiek latać po powietrzu i nawet wzniósł się wysoko, ale spadł nagle i zranił się do tego stopnia, iż krew jego zbroczyła namiot cesarza.

To pokonanie Szymona czarnoksiężnika miało nawrócić do wiary świętej wielu Rzymian a pomiędzy innymi i jednę przyjaciółkę Nerona, co było przyczyną, iż tyran nakazał uwięzienie świętego Piotra i Pawła. Opowiada podanie, iż Piotr wtedy na prośby wiernych pragnących ocalić jego szacowne życie opuścił potajemnie Rzym. Gdy zbliżył się już do bramy miasta, spostrzegł pięknego młodzieńca niosącego na barkach krzyż, w którym poznał Mistrza swego. Na pytanie: „Panie dokąd idziesz“? — (Domine quo vadis?) usłyszał odpowiedź: „aby zostać powtórnie ukrzyżowanym“, zrozumiał Apostoł znaczenie widzenia i natychmiast wrócił się do miasta. Wkrótce go pojmano i wrzucono do ciemnicy więzienia mamertyńskiego. Do więzienia mamertyńskiego jednocześnie z Piotrem wrzucono Pawła. To uwięzienie z licznemi towarzyszącemi męczarniami trwało przez 8 miesięcy. W tym czasie Piotr święty nawrócił stróżów więzienia Processa i Martiniana. Po dziś dzień pokazują tę część więzienia, gdzie święci Apostołowie zakuci w okowy przebywali; płynie tu źródło, które cudownie wytrysło ze skały na modlitwę Piotra, aby obmyć wodą chrztu świętego wspomnionych stróżów. Jest tu kaplica z ołtarzem do odprawiania Mszy świętej. Przez bramę ostyjską wiedziono obydwóch Apostołów na stracenie, Piotra na krzyż na Pagórku Janikulum wzniesiony, Pawła na ścięcie, przy drodze ostyjskiej dokonane. (C. d. n.)

Korespondencya ze Stupnicy.*)

Stupnica, dnia 12/10 1899.

Przewielebny Księże Rektorze!

Za łaską Bożą wszystko idzie pomyślnie i dobrze. Postanowiłem znane już pomieszkanie po leśniczym przerobić na kaplicę. Owieczki posłuszne zbiegły się wnet na zawołanie; krzątali się jak mrówki i w jednym tygodniu wszystko gotowe. Pan N. ochoczo dopomagał i zrobiło się wszystko. Stanęła kaplica 11 metrów długa, 5 szeroka, mogąca pomieścić wygodnie 180 osób. Nabożeństwo idzie jak przystoi w kościółku: Suma, kazanie, Suplikacye, po południu nauka i Nieszpory, bo mamy Sanctissimum w kaplicy. Błogosławię małżeństwa, udzielam chrztu i t. d., słowem, tak samo, jak w parafialnym kościele. Za radą ks. Dziekana Weissa mamy i cmentarz gotowy. Napisałem do ks. Dziekana, by zawiadomił Konsystorz i wyjednał pozwolenie poświęcenia takowego. Jak przyjdzie to pozwolenie, zaraz dam znać. Możeby ks. Rektor raczył przybyć na tę ceremonię i dodał większej jeszcze otuchy owieczkom, oraz zobaczyć, co się tu dzieje. Równocześnie upraszam o rychłe przesłanie konfesyonału do uzupełnienia porządku tej kaplicy, która dziś wygląda jak kościół.

Do tego wszystkiego proszę jeszcze o przysłanie harmonium, (bo tam podobno dwie macie) i jednego młodzieńca z Zakładu, któryby grać umiał. Wtedy niczby już nie brakowało do nabożeństwa.

Podczas sumy odpowiadają ludzie, a śpiew, jak w cerkwi, tylko jeszcze niezupełnie równo śpiewają, gdyż nie było czasu ich nauczyć.

Ludzie każą mi pisać o przysłanie harmonium, bo widzą, że o wiele łatwiej byłoby im wtedy śpiewać. Teraz będziemy podług stawu stawiać groblę, a chwała Bogu, że już nabożeństwo może iść swoim trybem; bo to najważniejsza.

Rusini zaczynają podziwiać Mazurów, gdzie przedtem śmiali się z nich, a inni koloniści żałują teraz, że nie zostali w Stupnicy. Wiele jest tu takich rzeczy, które się nie dadzą opisać, ale trzeba samemu się naocznie o nich przekonać, aby je poznać.

Muszę jeszcze nadmienić i o tem, że koloniści urządzili sobie prowizorycznie gminę: obrali sobie wójta, Jana Rolniaka, 3 pomocników. — Radnymi są pan dziedzic i ksiądz. — Stąd zaczyna się porządek na dobre. *Ks. J. P.*

Uroczystość poświęcenia cmentarza odbyła się 30 października. Byli na niej obecni, prócz wszystkich kolonistów, także ks. Dziekan Weiss, ks. Rektor Markiewicz, ks. Policki, ks. proboszcz miejscowy o. gr., i p. Nahlik.

*) W Stupnicy zamyśla Tow. „Powściągliwość i Praca“ założyć zakład wychowawczy.

O wychowaniu dziewcząt w ogóle.

Są matki, które największe ponoszą ofiary, byle zapewnić córkom wyższe wykształcenie, uzdolniające je do studyów naukowych; są z drugiej strony kobiety, które córkom swoim nie dają fachowego wykształcenia, jakkolwiek zachodzi prawdopodobieństwo, że dziewczęta własną pracą przebijać się będą musiały przez świat. Wychowują je na panie domu, uczą je dobrych manier i umiejętności uwydatniania swych wdzięków, starają się, żeby świat o nich wiedział, prowadzą je na bale i wieczorki, spraszają młodych ludzi do siebie i t. p. Jeżeli spekulacya się powiedzie, mamusia uchodzi za praktyczną osobę, której córeczka obowiązaną jest do wdzięczności. Cóż atoli się stanie, gdy rok po roku przeminie, karnawał pójdzie za karnawałem a panna skazana na zamąż pójście pocznie się nudzić?

Mężczyźni słyszą często zarzut, że myślą tylko o „dobrych partyach". Ale przeważna część panien, które za każdą cenę chcą sobie zabezpieczyć przyszłość w porcie małżeńskim — ma wymagania tak wygórowane, że człowiek żyjący z pracy rąk swoich nie może marzyć o zaspokojeniu ich pretensyi. Inna rzecz, gdy ożeni się z panną, która własną pracą do czegoś doszła; taka panienka będzie umiała gospodarzyć pieniądzmi zapracowanemi przez męża — nie roztrwoni grosza na stroje i na fatałaszki. Kwestya tylko, jaki zawód wybrać dla córki? — Do czasu wojny domowej szczytem marzeń był patent nauczycielski; po wojnie domowej jednak, kiedy to kobiety okazały się na równi zdolnemi do wszystkiego z mężczyznami, zakłady przemysłowe, handle i kantory otworzyły szeroko podwoje dla panien do pracy. Korespondentki, buchalterki, kasyerki, pocztmistrzynie, telegrafistki, telefonistki i t. d. walczą dziś o byt ramię przy ramieniu z mężczyzną. W Austryi pocztmistrzynie i telefonistki okazały się odpowiednie tylko do dziennej służby; do nocnej okazały się za słabemi. Kobiety lekarki i dentystki ogromnie są poszukiwane, gdziekolwiek się osiedlą. W tym kraju, gdzie kobiety — lekarki praktykują swobodnie od lat przeszło 20, niektóre damy zebrały na medycynie pokaźne fortuny; dochody renomowanych lekarek, np. w New Yorku lub Chicago przenoszą niekiedy 5.000 dol. rocznie; doktorki te zajmują urzędy honorowe i uchodzą w oczach mężczyzn za „dobre partye", są najlepszymi „kolegami" dla swoich mężów — lekarzy. A trzeba wiedzieć, że większość lekarek zaślubia lekarzy; on leczy wtedy pacyentów, ona pacyentki i dzieci.

Do pielęgnowania chorych zawsze poszukiwane są fachowo wykształcone kobiety. Zajęcie to nie bardzo ponętne dla młodych rwących się do życia panien, ale te, które nauczyły się już patrzeć na życie poważnie, odnajdują w służbie przy łożu chorych dziwną słodycz; brzemię pielęgnującej i dozorczyni wcale im nie cięży. Bądź co bądź przyjemnością to nie jest przebywać stale w towarzystwie chorych, ale bodaj mniej przyjemnem jest żyć na czyjejś łasce, oglądać się wiecznie na cudzą pomoc. Dlatego to zawód dozorczyń chorych zaleca się bardzo dla kobiet osamotnionych, nie posiadających dostatecznych środków do życia, dla kobiet, które długie lata pielęgnowały swoich najbliższych i nabrały wprawy w obchodzeniu się z cierpiącymi.

Wdzięcznym jest zawód nauczycielski, ale wyczerpującym. Tylko osoby zupełnie zdrowe i silne mogą się mu poświęcać. Wykład w klasach, głośne i bezustanne nauczanie oddziaływuje na płuca. Ileż jest kaszlących, przyciszonym głosem mówiących nauczycielek! To ofiary swego zawodu! W zgromadzeniach zakonnych, gdzie łatwe jest wyręczenie się i nie ma przeciążenia pracą, nauczycielki wychodzą lepiej. Łatwiejszym jest zawód bony. Powagi naukowe często wygłaszały zdanie, że każda panienka — z zamożnej czy ubogiej rodziny powinna być wykwalifikowaną boną: pozyskawszy w szkole freblowskiej doświadczenie w kierowaniu dziatwą, napotkałaby przy wychowaniu własnej dziatwy na bez porównania mniejsze trudności, aniżeli matka niedoświadczona.

Pominąwszy studya zawodowe, gruntowna, praktyczna nauka gospodarstwa domowego jest niezbędną dla każdej panienki. Niechże dziewczę uczy się gruntownie gotować, chleb piec, prać, prasować, szyć bieliznę, krawiectwa kobiecego i t. d. i uwzględniać wszystkie warunki wchodzące w grę w pożyciu małżeńskim. A dziewczęta wiejskie powinny jeszcze znać się na hodowli bydła i drobiu i na robocie pracy wszelakiej w ogrodzie i w roli. W Niemczech a osobliwie nad Renem wiele niewiast kieruje ogrodami i cieplarniami z wielkiem powodzeniem. Niechże pozna życie takie, jakiem ono jest, a nie, jak przedstawia się w powieściach. Praktyczność, skromność, prostota, zamiłowanie do pracy, skłonność do poważnych zajęć — oto posag, którym nadewszystko zaopatrzyć trzeba nasze dziewczęta.

Umieć służyć najbliższym i być szczęśliwą ich szczęściem — oto talizman szczęścia w życiu rodzinnem. Flirt, próżność nie dają ani zadowolenia, ani zapewniają szacunku. „Lalki" roztrwonią miłość i najpoważniejszego mężczyzny. Panny, które za młodu nie nauczyły się pojmować życia ze strony praktycznej, nie zaznają długotrwałego szczęścia w małżeństwie. Małżeństwo bowiem jest Sakramentem wielkim i nakłada ściśle i bardzo poważne obo-

wiązki: a nie jest zabawką. I dopiero na tej praktyczności oprzeć się może idealny pogląd na świat i opromienić życie małżeńskim blaskiem.

Ameryka, Tom XIII., Nr. 40.

Genialny Napoleon I. wyraził swoje zdanie co do wychowania dziewcząt w liście pisanym podczas wyprawy wojennej do Prus. Finkenstein 15 maja 1807. Czego należy przedewszystkiem uczyć dziewcząt w zakładzie wychowawczym w Ecouen? **Przedewszystkiem religii.** Pod tym względem nie wolno ani krok ustąpić. Religia jest przedmiotem największej wagi w rozwoju dziewcząt. Albowiem tylko religia daje rękojmię, że będą z nich dobre żony i dobre matki. Wychowujcie je na wierzące chrześcianki, nie zaś na gadatliwe filozofki. Ponieważ płeć niewieścia jest z jednej strony bardzo zmienną w sądzeniu i chwiejną w postanowieniach, a ponieważ z drugiej strony kobiety mają w społeczeństwie bardzo ważne zadanie do spełnienia, do którego potrzeba im sporej dozy poświęcenia i miłości; a więc nie możliwą jest rzeczą nieuwzględnić w ich wychowaniu tak potężnego czynnika jak religia. Celem wychowania jest nietylko wychować miłe, rozkoszne laleczki, ale przedewszystkiem cnotliwe żony i matki. Powinny one umieć nietylko bawić rozmową, dręczyć śpiewem i fortepianem uszy słuchających, ale odznaczać się moralnością i stalowym charakterem.

W ogóle dobrze będzie, jeśli trzy czwarte czasu pensyonarki poświęcą ręcznym robotom. Powinny one umieć robić pończochy, szyć koszule, haftować i znać się na wszystkich robotach kobiecych. Nie wiem, czy pożądaną byłoby rzeczą poznać je ze środkami leczniczymi i apteczką, w każdym jednak razie powinny znać się dobrze na gospodarstwie. Chciałbym, ażeby panienka opuszczająca Ecouen, umiała sporządzić suknie dla siebie i dla swych, zacerować i uporządkować bieliznę męża, pielęgnować chorych domowników, i t. d.

Wikt w zakładzie będzie najprostszy: zupa, legumina i deser, to wystarcza. Izdebki swoje powinny własnemi robotami przystroić i same sobie uszyć koszule, zrobić pończochy, suknie i kapelusze. Chcę, żeby z nich były pożyteczne niewiasty; a wtedy jestem pewien, że wychowałem miłe towarzyszki życia, choć nie kokietki.

Łączność, Rok I., Nr. 43.

Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem.

Zakład nasz od miesiąca zmienił się znacznie na lepsze. Rusztowania zewnętrzne już nie istnieją, albowiem dom większy na zewnątrz już jest prawie wykończony; wszędzie są okna zaszklone; a kuźnia, postawiona przy cieplarni jest dachówką pokryta. Wewnątrz zaś domu urządziliśmy 4 wielkie sale na sypialnie dla młodzieży doroślejszej; a w jednym z największych salonów o 7-miu oknach od 27. października odprawia się Msza św. i nabożeństwo niedzielne. Potrzeba nam jednak jeszcze kilka tysięcy złr., aby cały budynek wykończyć i kilkanaście tysięcy na zapłacenie długów i na utrzymanie ubogiej młodzieży. Upraszamy przeto najuprzejmiej Szlachetnych Rodaków o dalszą pomoc. Obecnie liczba mieszkańców naszych zakładów w Miejscu Piastowem dochodzi do 190.

---

100 marek oddano na poczcie w Stargardzie (Pr. Stargard West. Preussen) dnia $^{10}/_{9}$ b. r. na przekazie *niemieckim*, (a nie *internationale)* pod adresem Seminaryum w Miejscu Piastowem, bez żadnego oznaczenia kraju. Ponieważ w Niemczech poczta podobno nego miejsca znaleść nie może, wzywa oddawcę, *który się nie podpisał*, aby wspomnione pieniądze sobie z poczty odebrał, *i wykazał się recepisem* (Postschein). Ponieważ oddawca się nie zgłosił, odesłano przekaz z pieniądzmi do głównej Dyrekcyi poczty w Gdańsku. Szkoda aby pieniądze przepadły. Tutejsze gazety polskie i niemieckie o tem pisały.

Ks. J. B.

Widać z tego, iż przy przesyłaniu pieniędzy za granicę należy koniecznie oddawać je na przekazie „internationale“, na boku podpisać się i zachować sobie dobrze „recepis“ (Postschein), aby się módz potem nim wykazać, gdyby przypadkiem pieniądze zginęły.

Ofiary na cele naszego Towarzystwa złożyli:

P. Józef Schneider 3 mrk., p. Antoni Hoińca 4 mrk., p. N. N. z Dziedzic 170 złr., p. Adolf Zenegg Radca sądu 5 złr., p. Franciszek Kramarczyk poseł Sejmowy 3 złr., ks. Andersz 10 Mszy św., ks. Jan Biega 10 Mszy św. i 5 złr., Tow. zaliczkowe w Krośnie 100 złr., J. O. Książe E. Sanguszko 50 złr., p. Jan Obodziński 2 złr., p. Katarzyna Bogdańska 10 złr., ks. Michał Stasionis 3 złr., p. Marya Harsdorf 10 złr., p. A. Wurst 1·50 złr., p. Ludwik Schneider 5 złr., ks. Jan Adamowski 2·47 złr., ks. Chromiński 20 złr., p. A. Woźna 15 mrk., N. N. 5 złr., p. Schneider 1 złr., J. O. Księżna M. Lubomirska 80 złr., N. N. 5 złr., N. N. 50 złr., p. Paweł Latusek 5 złr., p. Jakób Bensz 1·50 mrk., Helena Putiatycka 10 złr., p. Józef Ochyra 50 złr., p. Floryan Androsz i wraz z nim inni Dobrodzieje 15 mrk., p. Marya Protschke 2 złr., p. Aniela Protschke 2 złr., p. Hr. Czosnowska 50 złr., p. Maciej Szaro 1 złr., N. N. 67 złr., p. J. Korczyński 5 złr., p. Tekla Wędrychowska 2 złr., ksiądz Adam Warzewski 3 złr., p. Oskar de Bonkowicz Sittauer 2 złr., ks. Franciszek Jabczyński 40 złr., p. J. K. 30 mrk., p. Jan Buchta 10 mrk., p. Jakób Gierak 10 mrk., Zarząd dóbr w Miżyńcu 75 złr., ks. Jan Szewczyk 2 złr., p. Wojciech Durzyński 1 złr., p. Bronisław Olearski 80 złr., ks. Franciszek Lipiński 5 złr., ks. proboszcz Jasiński 20 Mszy św.

OGŁOSZENIA.

Nakładem ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.